

Jerzy NIKITOROWICZ

Ojczyzna – Obczyzna – Obywatelskość

Fenomenem wieku XXI staje się powrót do więzi i resentymentów etnicznych, a nawet plemiennych. Z drugiej strony, w świecie zdominowanym przez ponadnarodowe korporacje i skomputeryzowane sieci informatyczne, istotnym celem staje się konsumpcja, która wydaje się gubić po drodze patriotyzm i obywatelskość. Należy jednak zauważyć, że Ojczyzna nabiera wartości w kontekście obczyzny i wówczas, na tej bazie, możemy kształtować i rozwijać świadomość obywatelską. Przyjmuję więc, że to od stosunku do obcych bardziej niż od stosunku do swoich zależy kształt patriotyzmu (*patria*–ojczyzna), a miłość do własnego narodu i kraju określana jest poprzez stosunek do innych narodów i krajów.

W kontekście powyższego, myślą przewodnią mojego artykułu jest potrzeba – konieczność uczenia się i nauczania się życia wielowymiarowego (wymiar biologiczny, psychiczny, intelektualny, społeczny, ekonomiczny, egzystencjalny, kulturowy, polityczny itd.), jak też życia na wielu poziomach – płaszczyznach, poczynając od rodzinnego, lokalnego, parafialnego, regionalnego, poprzez narodowe, do kontynentalnych i planetarnego. W tym procesie zawsze będzie miał miejsce problem wyborów – konieczności, ryzyka, świadomości konsekwencji określonych wyborów, analizy możliwości i sytuacji, odpowiedzialności za wybór itd. Kwestia ta dotyczy szczególnie, z jednej strony świadomej obrony tradycji swojej grupy – dziedzictwa kulturowego, z drugiej zaś korzystania z wielu ofert mikro- i makroświata, swobodnych, indywidualnych wyborów.

Istotą tego problemu – dylematu jest to, jak rozwiązujemy konflikty i sprzeczności, jak sobie z tym radzimy, jak korzystamy ze swobody wyborów, jak rozwija się i realizuje nasza refleksyjność, czy stajemy w wietrze myśli, jak mówiła Hannah Arendt, czy prowadzimy wewnętrzny dialog, czy w myśleniu jesteśmy otwarci na twórczość, innowacyjność, nowe problemy i nowe rozwiązania i jednocześnie na zwątpienie i porażki, czy kierujemy się zasadą, że granice między kulturami istnieją jedynie w ludzkim umyśle, a Obcy to przyjaciel, którego nie znamy. Jak pisze Barbara Skarga, Grecy łączyli myślenie z troską o własną doskonałość i w tym niezbędny był dialog jako nieskończona rozmowa z sobą samym, ale przede wszystkim z innymi, gdy pragnie się coś zrozumieć i odnaleźć sens. Stąd w swojej ostatniej pracy wydaje się zadawać bardzo ważne w kontekście kreowania tożsamości otwartej pytania: dlaczego człowiek, będąc zwierzęciem myślącym, nie jest zarazem pięknym zwierzęciem? Dlaczego demokracja tak często prowadzi przez niszczące ją kryzysy? Dla-

czego myślenie budujące duchowość Europy tak często krzepnie, zamiera, zwija się, instrumentalizuje, stając się przyczyną nieszczęść i kryzysów?¹

W kontekście powyższego wynikają istotne zadania dla edukacji – promowanie i kreowanie ustawicznie paradygmatu współlistnienia, porozumienia, współpracy i współdziałania z innymi, w celu osiągnięcia poziomu postkonwencjonalnego, otwartego na ponadnarodową obywatelskość. Na tym poziomie w koncepcji Lawrence’a Kohlberga ma miejsce akceptacja uniwersalnych dla ludzkości norm moralnych, takich jak sprawiedliwość, uznanie i szacunek do innego człowieka. To wymaga świadomości negocjacyjnej mając na uwadze prawa indywidualne i potrzeby społeczne. Mamy zaś obecnie trudności w obywatelskim stawianiu się, wychodzeniu z etapu konwencjonalnego, staramy się wychodzić i zatrzymujemy się, a nawet cofamy wobec braku atmosfery, szczególnie otwartości i ufności. A przecież w społeczeństwie pluralistycznym – w takim żyjemy, dochodzi do konsensu na bazie zaufania. Zważywszy na to, Jürgen Habermas podkreślił: „Każda jednostka powinna znaleźć potrójne uznanie: każdy powinien otrzymać taką samą ochronę i cieszyć się takim samym szacunkiem dla swojej integralności jako niepowtarzalna jednostka, jako członek pewnej grupy etnicznej czy kulturowej i jako obywatel, to znaczy jako członek wspólnoty politycznej”².

Ufność i uznanie wydaje się współcześnie stanowić najistotniejsze wyzwanie edukacyjne, z którym nie radzimy, nie zawsze uświadamiamy jego wartość i siłę. Jak pisał Józef Tischner „Człowiek niesie przez życie swoje aksjologiczne Ja – siebie rozumianego jako wartość. Jest tym, czym jest ta «wartość». Pomimo wad i ograniczeń wydaje mu się, że jest wartością niezastąpioną, cenną i godną absolutnego uznania. Człowiek jest w swym aksjologicznym Ja absolutem dla samego siebie. Jest to jednak przedziwny absolut, ponieważ nie wystarcza samemu sobie. Z głębi swego serca domaga się absolutnego uznania od strony «innego»”³. Podobnie wskazuje Charles Taylor: „...od chwili gdy aspirujemy do samookreślenia, zwłaszcza oryginalnego, pojawia się potencjalna niezgodność między istnieniem, do którego pretendujemy, a istnieniem, które inni gotowi są nam przyznać. Jest to przestrzeń uznania, o które się dopominamy, ale którego inni mogą nam odmówić”⁴.

Brak uznania ze strony Innego to życie obok, na marginesie, dezorientacja, dezorganizacja, patologia itd. Aby do takich sytuacji nie dochodziło niezbędne jest godzenie zakorzenienia w ojczyźnie i szacunku do dziedzictwa kulturowego z nabywaniem umiejętności interakcyjnych z innymi swoimi i obcymi, funkcjonowanie obywatelskie. **Obywatelstwo oznacza bowiem przynależność narodową, państwową, a także ponadnarodową.** Przynależność narodowa – *nation* – odnosiło się także do ludów plemiennych, nie zorganizowanych w związki polityczne. Narodami mogą

¹ B. Skarga, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, Kraków 2007

² J. Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Warszawa 1993, s. 12.

³ J. Tischner, *Wiara w godzinie przełomu*, [w:] *Humanistyka przełomu wieków*, J. Kozielski (red.), Warszawa 1999, s. 38.

⁴ Ch. Taylor, *Źródła współczesnej tożsamości*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, K. Michalski (red.), tłum. S. Amsterdamski i in., Kraków 1995, s. 14.

być i były wspólnoty rodowe, zintegrowane wspólnym terytorium, jak też wspólnotą języka, obyczajów, tradycji; nie musiała istnieć polityczna forma państwowości. Naród można więc traktować jako wspólnotę pochodzenia, ale także należy go widzieć jako podmiot suwerenności, w którym to w miejsce więzi etnicznych pojawia się demokratyczna wspólnota woli, lub inaczej, na bazie więzi etnicznych pojawia się struktura polityczna. Mieliśmy więc do czynienia z narodami danego państwa i obywatelstwem państwowym, jako nabywanym (naród jako naród obywateli, a nie pierwotna wspólnota oparta na jedności etniczno-kulturowej). Istotne wówczas były działania członków oparte na zrozumieniu, zaufaniu, uznaniu, inicjatywach, twórczości, komunikacji, korzystaniu z demokratycznych praw, ale także lojalność, wzajemne zobowiązania i odpowiedzialność narodowa.

Tak więc dzięki inności i obczyźnie dochodzi do obywatelstwa, do przejścia od tradycji pochodzenia, od wspólnoty plemiennnej, wspólnoty zintegrowanej terytorium, językiem, dziedzictwem przodków do wspólnoty prawno-politycznej i obywatelskiej. W tym złożonym procesie powstaje wiele pytań:

- Czy z odziedziczonej tożsamości etnicznej, narodowej, powstaje nacjonalizm, gotowość do walki za Ojczyznę, oddania za nią życia, natomiast z nabywanej, obywatelskiej postawy takie nie kształtują się?
- Czy do wykreowania się tożsamości obywatelskiej niezbędna jest tożsamość etniczna, zakorzenienie etnocentryczne, co służy jako nośnik, „niezbędnik” do jej kreowania?
- Czy pojęcie obywatelstwa jest niezależne od narodowej tożsamości?
- Czy obywatelstwo – obywatel, to tylko określone prawa obywatela, przyporządkowanie danej osoby do danego państwa, którego istnienie uznawane jest na mocy prawa międzynarodowego?
- Czy przynależność państwowa nie jest związana z zasadą dobrowolności?
- Czy takie cechy jak: miejsce zamieszkania, urodzenia, traktowane jako pierwotne, nie stanowią podstawy podporządkowania jednostki państwu?
- Jakie są i winny być polityczne, prawno-administracyjne kryteria obywatelstwa?

Koncepcja obywatelstwa rozwijała się z pojęciem samostanowienia przedstawionego przez Jana Jakuba Rousseau. Pojawiła się **umowa społeczna** jako abstrakcyjny model sposobu konstytuowania się władzy, którą legitymizuje proces samodzielnego, demokratycznego stanowienia prawa. Natomiast punktem odniesienia przy **analizowaniu Ojczyzny wydaje się być naród**; *natio* – plemię, łączy się z rodem – ojcem, jako głową rodu i jego siedliskiem – zagrodą, miastem, krajem. Terminem tym określano miejsce czyjeś urodzenia, dziedziczonego po przodkach jakiegoś terytorium. Stąd naród rozpatrywać można jako wspólnotę plemienną i ponadplemienną. Znaczenie słowa naród często odnosi się do zbiorowości społecznej wytworzonej historycznie ze wspólnot plemiennych, opartych na więzach pokrewieństwa. Uczyliśmy się o Polanach, Wiślanach, Mazowszanach, które to złożyły się na późniejszy polski naród, czyli wspólnotę ponadplemienną. Zatem miała zawsze miejsce lokalna odrębność, występowały swoiste cechy regionalne przejmowane i kulturowane jako

narodowe. Stąd pojawiało się i pojawia zawłaszczanie różnego typu. Można więc zauważyć nieuprawnione przypisywanie identyfikacji narodowej twórcom nauki, filozofom, muzykom, pisarzom itp. Przykładem może być nasz Mikołaj Kopernik i stwierdzenie – „Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię, polskie wydało go plemię”, sugerujące etniczną polskość Kopernika, który kulturowo nie miał z nią wiele wspólnego, nie znał nawet języka polskiego.

Pojęcie obywatelstwa – bycie obywatelem – odnosi się najczęściej do polityczno-prawnej przynależności jednostki do danego państwa. Istotą jest więc prawna łącząca jednostkę z państwem, która wyraża się poprzez dowód tożsamości stwierdzający posiadanie lub nabycie obywatelstwa tego państwa. Zgodnie z powyższym, pojęcie obywatelstwa jest w dużym stopniu niezależne od narodowej, etnicznej tożsamości jednostki. Odnosi się do członkostwa we wspólnocie politycznej (państwowej), a nie narodowej (etnicznej czy kulturowej). **Obywatelstwo jest określane przez prawo, narodowość – etniczność jest głównie stanem świadomości i wynikającej z tego identyfikacji z daną grupą narodową.** Język wydaje się być najwyraźniejszym identyfikatorem narodowej kultury i świadectwem jej integralności. Jako jej atrybut jest chroniony specjalną ustawą, z wzniosłą preambułą i sankcjami za brak szacunku do języka urzędowego. Ustawa chroni język polski – atrybut kultury narodowej, ale nie wymaga znajomości przy uzyskiwaniu obywatelstwa. Do jego otrzymania nie potrzeba wykazać się znajomością żadnych elementów polskiej kultury, lecz jedynie spełnieniem kryteriów biurokratycznych. Nie można bowiem zadekretować prawnie świadomości narodowej czy etnicznej człowieka.

Problemy w tym zakresie dotyczą nie tylko nowych obywateli, lecz członków mniejszości etniczno-narodowych zamieszkujących od dawna w Polsce. Oni najbardziej mają kłopoty z odpowiedzialnością administracyjną o przynależność narodową, co ukazał spis powszechny. Liczba osób o zadeklarowanej niepolskiej narodowości okazała się kilkakrotnie mniejsza od szacowanej przez specjalistów, podawanej przez przedstawicieli tych grup, organizacje, stowarzyszenia itp. Z pewnością był to **wynik pomylenia narodowości z obywatelstwem, obawy przed ujawnieniem, a przede wszystkim, jak sądzę, niemożliwość jednoznacznej identyfikacji, funkcjonowanie w rozproszeniu czy podwojeniu tożsamościowym.** W przypadku konfliktu za sprawą podwójnego obywatelstwa jednostki, wyższość przynajmniej się obywatelstwu tego państwa, z którym dana jednostka jest silniej związana poprzez pochodzenie, język, wychowanie, osiedlenie itp.). Zatem istnieje **zasada rzeczywistego lub efektywnego obywatelstwa.**

W niekończącym się procesie uobywatelniania ma miejsce dynamika zmian kulturowych związana z **dyfuzją**, która oznacza rozprzestrzenianie się wzorów kulturowych, obyczajów, stylu życia, ruchów kulturowych w drodze zapożyczeń. Jest to zjawisko powszechne związane z procesem dostępu do informacji, interakcjami, z procesem uczenia się. Zapozyczenia najczęściej występują w sferze kultury materialnej (narzędzia, urządzenia elektroniczne, pomysły rozwiązań architektonicznych itp.), natomiast trudniej zachodzą w sferze kultury symbolicznej i duchowej. Józef Kozielski wskazuje, że ważną formą ekspansji intelektualnej jest **inkluzyja** połą-

czona z ekskluzją. „Polega ona na włączaniu do własnych systemów naukowych, rodzimych dzieł sztuki, swojej religii czy ustroju, dominującego w danym państwie, osiągnięć innych nauk, prądów umysłowych, religii, ustrojów czy kultur”⁵.

Inkluzja jest możliwa w sytuacji przekroczenia granic własnej przestrzeni życiowej, znalezienia się na pograniczach kulturowych aby zapoznać się z wytworami innych kultur, dokonać ich oceny i umiejętnie włączyć – przenieść do własnej przestrzeni życiowej. Obecnie pojęcie to stosowane jest w sytuacji włączania do własnej kultury wytworów innych kultur, a w dobie globalizacji i otwartości granic staje się to łatwiejsze i coraz częściej ma miejsce w sferze medycyny naturalnej, życia duchowego, reaktywowania wartości różnych kultur, zainteresowania innymi kulturami, sztuką, architekturą, sposobami odżywiania, spędzania czasu itp.

Na przenikanie i nakładanie się kultur możemy spojrzeć z perspektywy jednostki oraz z historii jej rozwoju i zauważyć proces dochodzenia do jednoczesnego uczestnictwa w różnych kulturach, problem lojalności wobec własnej grupy rodzinnej oraz nielojalności wobec równoczesnego członkostwa w wielu grupach społecznych. Zauważymy, że sposób życia i działania każdej jednostki jest warunkowany jej statusem, rolą i prestiżem grupy i udziału jednostki w grupie. Z przenikaniem związane są problemy zapożyczeń, rozprzestrzeniania – czyli dyfuzji kulturowej (rozprzestrzenianie treści zrodzonych pierwotnie tylko w obrębie jednej kultury). Niezmiernie bogata jest skala podobieństw kulturowych wynikających z kontaktu kultur. W przypadku kontaktu elementy kulturowe ulegają dyfuzji, przepływają z jednej kultury do drugiej poprzez zapożyczanie, naśladowanie, narzucanie, wymieszanie itp.

W procesie rozwoju człowieka i kultury można zauważyć różne **typy kontaktu kultur, czyli „przechodzenia” z Ojczyzny do obczyzny.**

1. **Typ imperializmu kulturowego**, w wyniku którego wprowadzano przemocą lub perswazją kulturę dominującą poprzez powolną lub szybką eliminację kultury lokalnej czy kultur lokalnych lub jej elementów (np. kolonializm, chrystianizacja). Działania rozumiano jako misję cywilizacyjną, na bazie myślenia etnocentrycznego, ideologii państw kolonialnych. Niesiono cywilizację wypierając relikty pogaństwa, „barbarzyństwa wśród dzikich i prymitywnych ludów”.

2. **Typ kontaktu jako naturalnego zderzenia** kultury autochtonicznej z kulturą świata zachodniego. Importowane z Europy instytucje i wzory kulturowe były oferowane, niekoniecznie narzucane siłą, a lokalne normy i wartości, sposób życia, zwyczaje i obyczaje, wierzenia, wzory konsumpcji, życia rodzinnego ulegały rozbiciu, dezorganizacji i stopniowo zanikały. Występowało niejednokrotnie powierzchowne upodabnianie się, w wyniku czego nie nastąpiło wyniszczenie kultur rodzimych, nie doszło do ich zubożenia.

3. **Typ wielobarwności i zróżnicowania** wykreowany przez ideologię relatywizmu kulturowego i ideę tolerancji, w wyniku czego powstawały swoiste trzecie kultury poprzez naturalne mieszanie się kultur. Grupy emigrantów wnosząc własne treści

⁵ J. Kozielski, *Transgresja i kultura*, Warszawa 1997, s. 82-83

kulturowe ulegały żywiołowej amalgamacji. Tak powstał m.in. tygiel amerykański, swoisty stop kulturowy.

4. **Typ neoimperializmu kulturowego** związany z mieszaniem się pośrednim poprzez przepływ treści i produktów kulturowych za pośrednictwem otwartego rynku i środków masowego przekazu. Szczególne nasilenie obserwuje się w epoce globalizacji i zwraca się uwagę na problemy uniformizacji za pomocą mediów; kreowanie stylu konsumpcji, narzucanie wzorów kulturowych itp. Podkreśla się, że ma miejsce **dyktatura konsumpcji** (jak najwięcej kupuj i używaj). Tak więc o kierunku i sile przepływu kulturowego decyduje siła ekonomiczna.

Z wyżej przedstawionych typów kontaktu kultur wynika kształtowanie i przyjmowanie określonych **postaw** przez człowieka i grupy:

1. **Postawy etnocentryczne**, które wynikają z przekonania o szczególnych wartościach własnej kultury i stąd ma miejsce koncentracja na własnej kulturze, mierzenie innych według kryteriów własnej kultury, jej aspiracji i dążeń. Stosując kryteria własnej kultury do oceny sposobu życia i działania innych łatwo o negatywne emocje zdziwienia, niechęć czy wrogość. Pojawia się w tej postawie chęć oceniania i pouczenia innych, narzucenia własnego stanowiska.
2. **Postawy relatywizmu kulturowego**, czyli dostrzeganie wielości kultur i uznanie, że sposoby działania dadzą się zrozumieć w odniesieniu do ich własnego kontekstu reguł, znaczeń, symboli. Przewycięża postawę etnocentryzmu, ale nie zawiera ocen i nie zajmuje określonego stanowiska, co w efekcie może prowadzić do obojętności wobec własnej kultury i bezradności w jej kreowaniu.
3. **Postawy tolerancji i uznania**, które zawierają wartościowanie o różnej mocy, chociażby mając na uwadze tolerancję w ujęciu humanistycznym i normatywnym. Nie uznają tolerancji jako biernej akceptacji odmienności, natomiast z postawą łączą wysiłek wyjścia naprzeciw trudnościom zrozumienia, poznania, nie podejmowania decyzji radykalnych, a podjęcie próby dialogu i negocjacji w kontekście wartości własnej kultury. W relatywizmie przyznajemy prawo do odmienności i przyzwalamy, nie zabierając stanowiska. Tolerancja natomiast jest wysiłkiem świadomościowym, wyrażeniem zgodny na odmienność, świadomym działaniem zmierzającym do dialogu, ustawiczną próbą podejmowania odpowiedzi na pytanie: co mógłbym uczynić aby zrozumieć i poznać, chociaż nie muszę i mógłbym tego nie czynić?
4. **Postawy poprawności politycznej**, czyli uznania równowartości wszystkich kultur, ich aktywne podtrzymywanie i wzmacnianie, odrzucenie wartościujących porównań między kulturami, przyjęcie, że każda ma równą wartość z każdą inną. W tym kontekście pojawiają się poglądy o niedopuszczalności krytyki stylu życia, lokalnych obyczajów, wierzeń czy praktyk. Terminy sugerujące wyższość i niższość w tym przypadku nie mają racji bytu; lepsze – gorsze, zacofane – postępowe, prymitywne – rozwinięte, barbarzyńskie – cywilizowane. Wszystko zastępuje się kategorią inne i nie wartościuje, nawet prezentacja każdej z kultur winna zapewnić równe traktowanie. Dochodzi więc niekiedy do niezrozumiałych zachowań i działań, takich np. aby poświęcić tyle samo stron kulturom w ENCYKLOPEDII KULTUR ŚWIATA.

W kontekście powyższego powstaje **problem samoświadomości kulturowej**, jej percepcji, uwarunkowań społecznych, istniejących alternatywnych sposobów życia, pokoleniowego i sytuacyjnego konfliktu. Stąd Stanisław Ossowski wskazywał, że „Ojczyzna istnieje tylko w rzeczywistości subiektywnej grup społecznych, które są wyposażone w pewne elementy kulturowe. Cechy jakiegoś terytorium nie zależą od tego, co kto o nich myśli. Cechy ojczyzny są zawsze funkcją obrazów, które z jej imieniem łączą członkowie pewnej zbiorowości”⁶. W tym właśnie kontekście wskazywałem na obywatelstwo jako osiągnięcie poziomu postkonwencjonalnego, na którym człowiek oceniając zachowania jest świadomy, że dokonuje ocen subiektywnych, a reguły proponowane przez społeczeństwo nie mają statusu autotelicznych, są względne. Można powiedzieć, że jednostka uznaje moralny i prawny punkt widzenia lub inaczej humanistyczny i normatywny.

Jan Józef Lipski zwracał uwagę, że miłość Ojczyzny musi być stale uzupełniana duchowymi wartościami, gdyż czysto etniczna przynależność nie konstruuje jeszcze patriotyzmu. W przypadkach skrajnych członkowie wspólnoty etnicznej mogą nawet należeć do innych ojczyzn. Dopiero w powiązaniu z wolnością i godnością ludzką miłość do własnego kraju nabiera sensu – „patriotyzm konstytucyjny”. Z tego powodu potępiał on antysemickie ekscesy w Polsce, jakie miały miejsce wiosną 1968 roku, opowiadał się przeciwko obiegowym sformułowaniom, takim jak „Polak–katolik”, podkreślał znaczenie mniejszości żydowskiej, jej wielowiekowe zrośnięcie z polską kulturą. Z uczuciem wstydu wspominał całkowicie nieumotywowane, oparte na megalomanii i manii wielkości, uczucie wyższości Polaków wobec Rosjan. Zwracał uwagę, że naród, który wydał Dostojewskiego i Tołstoja, nie może być określany jako mało wartościowy. Lipski wyraża szacunek wobec Sacharowa i rosyjskich bojowników o wolność, których sytuacja „jest trudniejsza od naszej”. W swoich pismach Lipski opowiadał się przeciwko czarno-białym schematom w traktowaniu stosunków między Polakami i Niemcami. Oczekiwał, że Polacy mimo wszystkich cierpień zrezygnują z uczuć odwetu wobec Niemców, zechcą uznać wartość kształtowanej przez stulecia kultury niemieckiej i odpowiednio ją pielęgnować. Zauważał, że kochać swoją Ojczyznę to potrafić rozróżnić pomiędzy godnymi sławy i ciemnymi okresami polskiej historii. Miłość do własnego kraju wymaga rezygnacji z upiększania i ukrywania niewygodnych prawd. Europa nie jest dla niego niwelacją różnorodnych kultur narodowych i regionalnych, ale barwną wielością tradycji i powiązań. Jedynie tam, gdzie nie szuka się praw tylko dla własnego narodu, a zła tylko w cudzym, można mówić o tolerancji i gotowości do pokoju⁷.

Jan Nowak-Jeziorański w swoich wypowiedziach wielokrotnie zwracał uwagę, że **patriotyzm jest uczuciem a nacjonalizm światopoglądem**. Patriotyzm jest uczuciem miłości do wspólnoty duchowej i materialnej wszystkich pokoleń przeszłych, żyjących i przyszłych, miłości wspólnoty ludzi osiadłych na tej samej ziemi, używających wspólnego języka, złączonych wspólną przeszłością, tradycją, obyczajem

⁶ S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 18.

⁷ J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*, [w:] *Tunika Nessosa*, Warszawa 1992.

i kulturą. Słowa „patriota” i „patriotyzm” budzą jakieś ciepło. Patriotyzm lokujemy na szczyście hierarchii wartości doczesnych. Oznacza on gotowość do ofiary, wyrzeczeń, poświęceń, nie wyłączając ofiar z własnego życia, a także, co najtrudniejsze, życia najbliższych – rodziców, małżonków, dzieci. Tak bywało np. w latach okupacji niemieckiej. Człowiek poszukiwany przez gestapo mógł uciec i schować się, ale na miejscu pozostawała rodzina i płaciła albo więzieniem, zamknięciem w Oświęcimiu lub innym obozie, albo padła ofiarą masowych egzekucji. Łatwiej było narażać na śmierć siebie niż życie najbliższych.

Temperatura patriotyzmu spada, gdy nie ma zagrożenia z zewnątrz, i podnosi się, gdy państwo i naród znajdują się w niebezpieczeństwie. Na co dzień w warunkach normalności dominuje troska o rodzinę i samego siebie. Jest to naturalne i ludzkie. Konstytucja amerykańska stanowi, że każdy obywatel ma prawo do pościgu za osobistym szczęściem – *pursue of its own happiness*. Nie pozostaje to w żadnej sprzeczności ze służbą celom społecznym. Budując własne szczęście, budujemy siłę i pomyślność swego kraju. Większość emigrantów, przeżywając nostalgię za utraconym, niejednokrotnie na zawsze, krajem ojczystym, bardziej odczuwa potrzebę demonstrowania swoich uczuć patriotycznych aniżeli ludzie, którzy rzadko opuszczają miejsce stałego zamieszkania. Jako emigrant, Jan Nowak-Jeziorański, który nie mógł nawet marzyć, aby zakończyć życie we własnym kraju podkreślał, „znam dobrze uczucie nostalgii, tęsknoty za widokiem narożnej kamienicy, przydrożnego krzyża, uliczek i zakątków rodzinnego miasta, a przede wszystkim uczucie otaczającej zewsząd atmosfery swojskości”. Tego poczucia swojskości, którego nie można niczym zastąpić i którego zawsze będzie brakować na obczyźnie. Stąd Polonia i emigracja szukają bezwiednie środków zastępczych. Usiłują odnaleźć swojskość w polskich kościołach, obrządkach i pieśniach religijnych, a także w organizowaniu pochodów i uroczystości z okazji kolejnych świąt narodowych i rocznic. Jednak te pochody idą ulicami, na których bije w oczy obcość. Nostalgię może zaspokoić emigrant, tylko odwiedzając Polskę. Patriotyzm jest wysoką wartością moralną, bo uczucie przywiązania do własnego kraju nie idzie w parze z nienawiścią czy wrogością do innych. Patriotyzm mieści w sobie szacunek i sympatię wobec patriotyzmu innych. W przeciwieństwie do nacjonalizmu, patriotyzm nie jest konfliktogenny. Wręcz przeciwnie, towarzyszy mu często, choć nie zawsze, poczucie solidarności z ruchami patriotycznymi innych narodowości.

Nacjonalizm jest taką ideologią, która w oczach jego wyznawców uwalnia ich dążenia od hamulców natury etycznej. Własny naród stoi ponad wszelkimi innymi wartościami. Jest celem nadrzędnym, któremu należy podporządkować wszystko, a więc własne dążenia, ambicje i plany, interesy osobiste, partykularne i klasowe. Określenie interesu narodowego jako celu nadrzędnego uwalnia od norm etycznych i moralnych w dążeniu do niego. Korzenie takiej orientacji tkwią w pojmowaniu postępu jako nieustannej walki gatunków. Zwycięża w niej silniejszy, niszcząc słabszego. Dążąc do prymatu własnych interesów kosztem innych, nacjonalizm stał się źródłem konfliktów prowadzących do wojen i tragedii ludzkich, jak działo się wielokrotnie w czasach mego pokolenia. Wystarczy przypomnieć losy nacjonalizmu w najbardziej zdeprawowanej postaci, jaką były hitleryzm w Niemczech i faszyzm Mussoliniego, a z przykładów

ostatnich – tragiczny koniec nacjonalizmu serbskiego i losy Miłosewicia. W Polsce przedwojennej nacjonalizm szedł w parze z antysemityzmem. Polskie uprzedzenia wobec mniejszości żydowskiej nigdy nie przybrały jednak zbrodniczej postaci masowej i systematycznie zaplanowanej eksterminacji Żydów. Stawianie Polaków na równi z hitlerowskimi Niemcami, a zwłaszcza oskarżenie o udział w zagładzie Żydów jest oszczerstwem, przed którym musimy się solidarnie bronić.

Nie widziałem żadnych przejawów antysemityzmu w mojej szkole, w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, wskazuje Jeziorański. Jednym z moich najbliższych przyjaciół z ławy szkolnej był Jan Kott, a drużynowym w naszej „Trójce” im. ks. Józefa Poniatowskiego – Antek Rosental, jeden z działaczy harcerskich, którzy wychowywali nas w duchu patriotycznym. Ani jednemu, ani drugiemu nikt nigdy nie wytknął, że byli Żydami. Sytuacja na wyższych uczelniach była już zupełnie inna. Życie akademickie płynęło pod znakiem bojówek ONR, które były i upokarzały studentów Żydów. Polski antysemityzm znajdował swoje ujście nie w zabijaniu, ale w pogardzie. Przykładem było „getto ławkowe” narzucone studentom Żydom, których zmuszano do zajmowania osobnych miejsc. O tym, jak straszne szkody może wyrządzić nacjonalizm swemu narodowi, przekonałem się, kiedy jako emisariusz znalazłem się w Londynie. Zadaniem rządu polskiego i takich ludzi jak ja była obrona polskiego imienia i dobrego wizerunku naszej Ojczyzny w oczach Zachodu. W XIX wieku Polska ukazywała się światu jako naród szlachetny i odważny, który bohatersko walczył o niepodległość pod hasłem: „Za Wolność Waszą i Naszą”, a więc o odzyskanie i zachowanie wolności nie tylko dla siebie, ale i dla innych narodów, które o nią walczą. Ten wielki atut, jakim były sympatia i poparcie dla polskich aspiracji, został zniszczony jeszcze w okresie międzywojennym przez oskarżenie o dyskryminację mniejszości narodowych i antysemityzm. Wrogowie, a mieliśmy ich niemało, usiłowali przypiąć nam etykietkę najbardziej antysemickiego narodu w Europie. Oczywiście była to nieprawda. Antysemityzm objawił się nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech, i w Europie Środkowo-wschodniej, a przede wszystkim w Rosji. I nie był w Polsce zjawiskiem powszechnym. Znaczna część inteligencji zwalczała objawy antysemityzmu. Mówiąc o szkodach, jakie w przeszłości wyrządził dobremu imieniu Polski antysemityzm, idący w parze ze skrajnym nacjonalizmem, należy uznać, że jego przeciwstawieniem był patriotyzm, przejawiający się w bezprzykładnej gotowości do największych ofiar i poświęceń, jaką Polacy okazali w ciągu dwóch stuleci walki o odzyskanie i zachowanie wolności. Nie ma na świecie innego narodu, który dążyłby do tego celu z takim uporem i odwagą. Moc polskiego patriotyzmu sprawiła, że Polska własnymi siłami, wbrew wszelkim ludzkim przewidywaniom i wbrew okrutnym realiom, odzyskała wolność⁸.

Problemem szczególnie istotnym wydaje się słabnięcie naturalnej, domowej, środowiskowej i szkolnej edukacji patriotycznej. Niepokojące jest to, że patriotyzm utracił najwyraźniej prawo obywatelstwa w kulturze masowej, a więc tym większa odpowiedzialność za prowadzenie edukacji patriotycznej ciąży na państwie, a przede wszystkim na szkole, mediach publicznych i instytucjach kultury. Sensowna edukacja patriotyczna nie może ignorować zmian zachodzących w ludzkiej świadomości, nie może sięgać do zwietrzałego arsenału anachronicznych środków. Edukacja patriotyczna wymaga nowoczesnych metod, choćby takich, do jakich sięgnęli twórcy Muzeum Powstania Warszawskiego czy też autorzy nowatorskich projektów edukacyjnych, których zasadniczą ideą jest pobudzenie aktywności uczniów, aby sami stali się w miarę możliwości badaczami

⁸ Jan Nowak-Jeziorański, „Gość Niedzielny” 2003, nr 43.

historii. W kontekście powyższego, za niebezpieczne w edukacji uważam pomysły wprowadzenia do szkół lekcji patriotyzmu, wychowania w duchu miłości i szacunku do mitów dydaktycznych, wykreowanych w historii ku pokrzepieniu serc lub uwiecznienia nienawiści do wrogów. Należałoby także wobec tego zapytać: czy patriotyzm to zacieranie śladów po tym, co naprawdę było, a co według chciejstwa nie powinno być? Co czynić z „dobrym” i „złym”, chcianym i wstydlivym dziedzictwem narodowym? Czy pokolenie następane nie będzie chciało znać tajemnicy PRL?

Uważam, że w dzisiejszej dobie istotnym problemem jest kreowanie tożsamości narowdo-państwowej, wdrażanie do odczuwania ponadplemiennego dobra wspólnego, jak też wykraczanie poza plemienny horyzont poprzez kształtowanie więzi z abstrakcyjną wspólnotą, czyli jednocześnie wyzwalanie poczucia więzi z własną grupą etniczną lub narodową (**patriotyzm narodowy**), więzi z państwem, w obrębie którego funkcjonuje grupa etniczno-narodowa (**patriotyzm państwowy**), więzi z kulturą, cywilizacją europejską powstałą w przypadku naszego kontynentu na bazie judaizmu, chrześcijaństwa, kultury greckiej i rzymskiej (**patriotyzm cywilizacyjny, europejski**).

Należy także zwrócić szczególną uwagę na procesy kreowania się tożsamości ponadnarodowej – kosmopolitycznej, wychodzącej poza tożsamość narodową, wdrażać do umiejętności wchodzenia w rozproszoną autonomiczną tożsamość kulturową charakteryzująca się nieskończonością, wielowariantowością, dynamiką. Może mieć tu więc miejsce zarówno ucieczka od tożsamości regionalnej czy narodowej, rezygnacja z wartości wcześniej uznawanych, jak też i łączenie wszystkich warstw – etapów tożsamości w jeden spójny system i bycie człowiekiem z uznawaną i akceptowaną Ojczyzną prywatną, regionalną, narodową, państwową, kontynentalną i planetarną. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że konsumpcja, która jest częścią kondycji ludzkiej, może stać się celem i wówczas może mieć miejsce zagubienie człowieczeństwa. Kiedyś kapitalizm produkował towary i dobra, które odpowiadały na ludzkie potrzeby, natomiast obecnie celem kapitalizmu jest kreowanie u ludzi potrzeb, dzięki którym firmy mają co sprzedawać, wpędzając w konsumpcję bez sensu i ograniczeń (konsumeryzm niebezpieczny). Mogą być także inne możliwości, o których pisze Antonina Kłosowska analizując śląskie dylematy narodowe przedstawione w autobiografiach. Na przykład „Kosmopolita” odrzuca identyfikację zarówno ze śląską jak i z polską Ojczyzną. Patriotyzm uważa za głupotę i sądzi, że należy żyć tam, gdzie najlepiej. Formalnie przyznaje się do polskości lecz ma skrajnie negatywny stereotyp Polaków, lubi Niemców, gardzi Rosjanami i jednocześnie usprawiedliwia ich nienawiść do Niemców. Występuje tu negacja wartości poszczególnych narodów, a nie akceptacja różnych kultur narodowych. Inny z kolei akceptuje wszystkie podwójne identyfikacje narodowe i deklaruje otwartą postawę narodową. Jego horyzont odniesienia życiowych spraw ukształtowały podróże zagraniczne i Ojczyznę określa jako miejsce, w którym czuje się najlepiej, a inność jest dla niego przedmiotem fascynacji, chociaż podkreśla trwały związek swojej rodziny z najbliższą okolicą⁹.

⁹ A. Kłosowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 274 i n.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na wypaczone rozumienie kosmopolityzmu, traktowane potocznie jako obojętność wobec własnej kultury – tradycji, a nawet jej lekceważenie czy wyrażanie pogardy. **Kosmopolityzm wydaje się być obciążony niechęcią w przeciwieństwie do patriotyzmu, który waloryzowany jest pozytywnie.** Poza tym łączony jest z nihilizmem, liberalizmem, relatywizmem, a przecież kształtował się w starożytności, przełamując antagonizmy społeczne, polityczne, dyskryminację rasową, narodowościową, zrywał z podziałem na wyższych i niższych, poczuciem wyższości i pogardą dla obcych. Zwracał się przeciw niewolnictwu, które było uważane za naturalny element stosunków społecznych. Już Seneka wskazywał, że każdy z tych samych nasion jest zrodzony, z tego samego korzysta nieba, tak samo oddycha, tak samo żyje i tak samo umiera. Należy także zauważyć, że **kosmos, jako rdzeń kosmoplityzmu, oznacza nie tylko świat, ale i ład, porządek, w znaczeniu moralnym i społecznym.** Każdy człowiek jest związany powinnościami i obowiązkami wobec różnych grup i środowisk koncentrycznie poczynając od rodziny, najbliższej wspólnoty parafialnej i lokalnej, do regionalnej, do narodu i dalej do obywatelstwa świata, jednak nie przestaje być członkiem tych wspólnot, a uniwersalizm stoickiego kosmopolityzmu to obiektywizm reguł moralnych, powszechna ich obowiązywalność. Antonina Kłoskowska zwraca także uwagę na tradycję stoickiej idei kosmopolityzmu jako szerokiego otwarcia polis i na oświeceniową, Wolterowską ideę równej życzliwości dla wszelkich ojczyzn, na rzecz najszerszych związków¹⁰. Jest to także sposób na rozwiązywanie narodowych dylematów, wielokrotnego przypisania w historii i obecnych możliwości zmiany miejsca i potrzeb, stąd przedmiotem odniesienia może być coraz częściej cały świat z jednoczesnym zachowaniem więzi z małą Ojczyzną.

Z pewnością niewielu jest orędowników uniwersalizacji wszystkiego, jednak wydaje się już być wielu takich, którzy tęsknią za czytelnym światem i wszędzie chcieliby się czuć u siebie, bez wysiłku dekodowania symboli innych kultur. Takich ludzi opatruje się właśnie etykietką kosmopolitów, która w czasach Oświecenia nie była pejoratywna. Określano tym mianem człowieka, który nie wyrzekając się własnej Ojczyzny, nie czuł się obco wśród innych, gdyż nie miał wobec nich uprzedzeń. Jan Jakub Rousseau pisał o takich ludziach z szacunkiem i sympatią jako o duszach wielkich przekraczających urojone przegrody między narodami. Hugo Kołłątaj, który również uchodziłby za orędownika kosmopolityzmu także pisał, że w każdym kraju znajdziemy Ojczyznę (konstytucję, prawa, tę samą miarę, wagę, monetę) i żadnego kraju zwyczaj nie będą obce, tylko mowę i klimat znajdziemy inne.

■

¹⁰ Ibidem, s. 276.